

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenów od drobnego siedmiolatanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 26 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 lutego.

(Ukończenie prac konferencji afrykańskiej. — Odpowiedź Gladstone na wniosek nagany Northcote'a. — Ruch rewolucyjny w Irlandyi i wyjazd tam dotąd księcia Wales. — Następstwa podwyższenia cel w Niemczech. — Uroczystość odsłonięcia pomnika dla Ledru Rollina. — Z wojennego teatru w Chinach.)

Konferencja afrykańska ukończyła już właściwie na dniu onegdajszym prace, tak że posiedzenie jej na dniu 23 b. m. uważać można za końcowe, jakkolwiek dopelnienie jeszcze będzie trzeba niektórych formalności, jak podpisania akt generalnych. Konferencja zbiera się raz jeszcze pod przewodnictwem ks. Bismarcka w dniu jutrzejszym i rozjedzie się do domu, dokonawszy — jak twierdzą dzienniki berlińskie — „olbrzymiego dzieła, a to dzięki kanclerzowi niemieckiemu, który, „obdarzając świat nowym niespozycym prawem międzynarodowem, nowe wytyka i zabezpiecza drogi dla handlu europejskiego i dobrobytu ludów.“

Dzisiejsze telegramy podają nam w obszerniejszym streszczeniu odpowiedź, jaką dał Gladstone w Izbie deputowanych na znane wotum nieufności Northcote'a i żądanie radykała Morley. Rząd mówił premier — dotrzymał przyrzeczenia swego, że wysła odsiecz generałowi Gordonowi; przeskodziła temu zdrada; zdraycy bowiem już od dawna przyrzekli mahdiemu, iż otworzą bramy miasta, skoro się tylko zbliży do bram Chartumu wojska angielskie. Cel Anglii, by utrwalić bezpieczeństwo w Sudanie, poczynił wielkie postępy. Układ z mocarstwami odwrócił od Egiptu zamieszanie finansowe i bankructwo, układ ten w tych dniach podpisany zostanie. — Inne punkta odpowiedzi podał wczorajszy telegram. — (Zob. Tel.) W Irlandyi wzmagają się ruch rewolucyjny, wedle aj. Havasa mieli Fenianie odbyć na dniu 23 bm. w pobliżu Paryża zebranie, na którym postanowiono wykonać nowe zamachy dynamitowe w Londynie i innych miastach angielskich. Podobno i w umiarkowanym stronnictwie irlandzkim przemaga przekonanie, że Irlandya, korzystając z niemocy Anglii i kłopotów jej sudańskich, indyjskich i środkowoazjatyckich, powinna chwycić za broń. Te okoliczności są może powodem, iż książę Wales wraz z żoną wyjeżdża w początkach kwietnia do Irlandyi, gdzie zwiędzać będzie różne miejscowości, a w stolicy, na zamku dublińskim udzielać będzie audiencyi; — król wicz angielski ma widocznie rozbroić namiętności narodu irlandzkiego i przywiązać go do swjej osoby.

Ruch pomiędzy robotnikami na Zachodzie, podniecany przez socjalistów i anarchistów, coraz większe przybiera rozmiary. To widmo rewolucyjne poczyni się pojawiać i w Belgii. W Brukseli odbyły w poniedziałek pozbawieni chleba robotnicy zebranie, w którym zwięzł udział 1000 osób. Po skończeniu obrad udali się robotnicy przed ratusz i gmachy ministerjalne. Burmistrz Buls. a potem prezes ministerstwa Bernaert przyjmowali deputacya robotników.

Podwyższenie cel w Niemczech znievoli inne także mocarstwa Europy a prawdopodobnie i Amerykę do postarania się o kompensate. Ruch w tym kierunku już się rozpoczął za granicą. Austryacko-węgierska komisya celna zebrała się wczoraj w Wiedniu w celu naradzenia się nad potrzebnymi środkami, których monarchia chwycić się musi z powodu podwyższenia cel w Niemczech i Francyi. Stany Zjednoczone Ameryki uczyniły już krok ważny. Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby reprezentantów, wniesiona została rezolucya, żądająca, aby wydział dla spraw zagranicznych zbadał, czy interesa unii nie wymagają podwyższenia cla na towary, które przychodzą do Ameryki z Niemiec.

W Paryżu odbyła się wczoraj wśród licznego udziału publiczności uroczystość odsłonięcia pomnika dla Ledru Rollina. Między obecnyimi znajdowali się ministrowie Waldeck-Rousseau, Tirard, Reynal i Rouvier, liczni deputowani i senatorowie. Floquet, Madier de Montjau mieli mowy, w których sławili Ledru Rollina jako sprawcę powszechnego głosowania; uroczystość minęła spokojnie.

Na wojennym teatrze w Chinach nastąpiła stagnacya. Okręty francuskie krążyć będą wedle telegramu agencji Havasa około ujścia rzeki Jangtsekiang. — Admirał Courbet otrzymał z Paryża instrukcye, ażeby nieopuszczał przywozu żywności dla Chin na morzu.

Wezwanie.

Pan minister Gossler, miotając wczoraj przeciwko Polakom, a mianowicie ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu i duchowieństwu różne zarzuty, które widocznie mają w Rzymie wywrzeć wpływ na obsadzenie naszej Stolicy arcybiskupiej, powiedział pomiędzy innymi (Zobacz niżej), że rządowi wpadła w ręce polska korespondencya między ks. Arcybiskupem Ledóchowskim a ks. Biskupem Marwiczem, z której się ma pokazywać, że:

„kościelna modlitwa powszechna z rozmysłem tak została po polsku ułożona, iż ustęp o cesarstwie niemieckim jedynie do państwa polskiego odnosić się może.“

Nie wchodząc w to, w jaki sposób owa korespondencya wpadła w ręce rządu pruskiego, byłoby rzeczą pożądaną, aby rząd ogłosił w oryginalnie te „niebezpieczne dokumenta“, w których ma się znajdować dowód innej jeszcze zbrodni, to jest podpis Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Marwicza przez „cz“ i wyrażenie: „My Polacy“ — przez tegoż Dostojujnika użyte.

Prosimy o publikacya, i to w oryginalnie, abyśmy rzecz dobrze ocenili mogli.

Polacy w sejmie pruskim.

(Z obrad nad etatem wyznań.)

Na przedwczorajszą piękną, gruntowną i ze spokojem wypowiedzianą mowę ks. dr. Stableskiego odpowiedział pan minister Gossler z dziwną, widocznie nagród przygotowaną niechęcią dla Polaków. Powiedział on najprzód, że nie wierzy w zapewnienie, iżby Polacy przestali myśleć o powstaniu, gdyż wiele znalazł i czasu swego przytoczył dowodów na to, że tak nie jest.

Następnie zajmował się p. minister Arcybiskupami naszymi i starał się udowodnić, że tak śp. ks. Arcyb. Przyłuski, jak i ks. Kardynał Ledóchowski nie byli przeciwnymi tej myśli. Tak np. ks. Arcybiskup Przyłuski rozbił kwestyę przywrócenia Polski w organie swoim urzędowym w r. 1861 w artykule pod tytułem: „Gdzie leży dzisiaj węzeł duszpasterskiej czynności,“ w którym powiada, że katolickie duchowieństwo mogłoby uczestniczyć w rozwiązaniu kwestyi gwałtownego powstania.

„Rzeczpospolita — miał tam powiedzieć ks. Arcybiskup — nie istnieje wprawdzie, ale naród polski istnieje jeszcze w swych częściach według woli Bożej jako całość wewnętrzna. Tego żaden rozsądny człowiek nie zaprzeczy, nawet nasi potencjaci tego nie robią. Starajmy się o to, aby węzeł ten wewnętrznej jedności jeszcze silniej zaciągnąć. Atoli ileż to środków, mogących tę jedność utwierdzić, leży odlegiem, począwszy od związków małżeńskich, aż do ojczyznowej roli, od naukowych stowarzyszeń aż do ultima ratio, tj. do zbrojnej pomocy dla uciskanych braci — ileż to tysięcy środków, na które katolickie sumienie pozwala. Wszak sprawiedliwe wojny nie są chrześcianom zakazane. Po dokonaniu zjednoczeniu oddana nam będzie korona Chrobrego i to, co w przyszłości tworzyć będzie kamień węgielny. „Królowie nasi biorą z ołtarza z ręki kapłanów królewską potęgę z wola obywateli tego kraju.“ (Skarga.) Atoli trzeba wiedzieć, czego się chce i stanowczo chcieć.“

Pan minister powiada z naciskiem, że to napisano w artykule traktującym o zadaniach dusz pasterstwa.

Nie powiada jednakże, gdzie się ten artykuł znajduje, co to za „urzędowy organ“ ks. Arcyb. Przyłuskiego, i czy ks. Arcyb. Przyłuski pod tym artykułem jest podpisany.

„A cóż dzisiaj utrzymuje nasz lud, któremu obcą jest idea narodowości, jeżeli nie wiara?“

O kardynale Ledóchowskim powiada, że z początku był w niezgodzie z duchowieństwem, lecz następnie przyjąwszy tytuł Prymasa, starał się zatrzeć dawne plany. Ten Prymat uważał kardynał L. za rzecz wielkiej politycznej doniosłości.

Minister mówi dalej: „W ostatnich latach brał duchowieństwo udział wszędzie, gdzie tylko obchodzono narodowe uroczystości — jak np. przy obchodzie Długoszym, przy obchodzie Sobieskiego, a wszędzie sławili księza mniej lub więcej pod kwiatkiem dni powstania. I jak tutaj ks. dr. Stableski z taką stanowczością twierdzić może, że Polacy rozstali się z myślą zbrojnego powstania!“

W roku 1883 skazano za obrazę majestatu księdza, który powiedział, że nie godzi się, aby obraz cesarza wisiał w pokoju nauczyciela (Polacy wolają: To był Niemiec). Był to ksiądz katolicki, którego wyrażenia nie pozostawiają wątpliwości, że należy do polskiej partyi.

Inny ksiądz, który jeszcze przed nie wielki laty miał inspekcyę lokalną, ukarany został za to, że na obrazie wywiesił napis: „Przed Twe ołtarze — itd.“, jest to zwrotka ze znanej rewolucyjnej pieśni.

(Polacy wolają: to furda!) Tak to nie? Sędzia był innego zdania, bo nie wolno jest takiego symbolu rewolucyi wywieszać w kościele.

Inny ksiądz został ukarany w roku 1884 za to, że przy pogrzebie poważanego obywatela wyrzucił żal z tego powodu, iż nie nadeszła jeszcze chwila, w którejby Polacy mogli rzucić kajdany. I tak ten szereg idzie dalej. A Panowie tak te sprawy przedstawiają, jak gdyby to była rzecz niewinna. A jak charakteruje czynność duchowieństwa prasa polska, prasa Waszej partyi? W roku 1880 posel Wierzbicki przy obchodzie 50-tę rocznicy powstania listopadowego, sławił „solidarność duchowieństwa z polskimi dążnościami narodowemi.“

Bardzo ważne pismo polskie powiedziało z okazji mowy, jaką ksiądz kanclerz miał w parlamencie dnia 3 grudnia r. z., że właśnie katolickie duchowieństwo podtrzymało energicznie narodową myśl polską. — Które to było pismo, p. minister nie powiedział, ale dosłownie zacytował te słowa: „Nie masz żadnej gąszi narodowej pracy, w którejby księzda polscy razem z obywatelstwem świeckiem nie brali czynnego udziału. Niektóre prace narodowe wykonują księzda prawie wyłącznie, a w wielu miejscach sprawa polska byłaby straconą, gdyby jej ksiądz nie wziął w rękę.“ (Zdaje nam się, że to ustęp z „Dzien. Pozn.)

Są to niepodważalne głosy z waszego własnego obozu.

Dał powiada minister, że starał się usunąć kwestyę proboszczów rządowych, powodując część proboszczów do rezygnacyi. W Ślązku ta polityka częściowo się powiodła; próbowałem tego w Księżym; proboszcz i dozor byli ujęci tym projektem, kiedy nagle z Rzymu z decydującej kongregacyi przyszedł rozkaz, żeby nigdy przynigdy rządowi na tém polu nie ustępować, i nie uczynić nic z tego, co zrobiono na Ślązku. To się nazywa: zamknięcie drzwi i wolać: wychodzi! Zal mi, że zamiary moje nie zostały urzeczywistnione — ale wierze mi, że odpowiedzialnym za to jest ten, w czym ręku w Poznaniu spoczywa kierownictwo spraw duchownych.

Na najnieuluzniejszy ten zarzut pana ministra odpowiadamy natychmiast.

W Rzymie bardzo słusznie uznano, iż sposób usunięcia proboszczów rządowych, jakiego się chwyciono na Ślązku, jest najnieuluzniejszy i niezgodny zupełnie z duchem Kościoła — kto oknem wlaź — niech oknem wychodzi; nie tylko nie ma prawa do dochodów w przyszłości, ale i za te, które już wybrał, winien, według przepisów kościelnych, restytucyę, a nie zasługuje na wygodną synekurę keszetem parafii, która w przyszłości musiałaby dwóch księzy utrzymywać. Pan minister chciałby zapewne, aby Kościół przyjmował proboszczów rządowych w triumfalnych pochodach za to, że byli łaskawi przyjąć kilkotysięczną pensyę!

Sposób, którego się chwyciono w Poznaniu, jest daleko właściwszy i godniejszy, aniżeli we Wrocławiu. Mamy w Bogu nadzieję, że może będzie skuteczniejszy, jak w Wrocławiu.

Pan minister mówi dalej: Co się tyczy Kościana, to ksiądz dr. Stableski wie dobrze, ile starań dokładałem,

aby się wystarać o innego księdza dla korekcy kościelnej. Ksiądz Stableski, który sam był proszony o interwencyę, wie dobrze, jak bezskuteczne były te starania. Teraz jest tak źle, jak było przed tem; że i tam drzwi zamknięto, tego żaluję, powtarzam wszelako, że rządowi nie można z tego powodu robić zarzutu. Sprawa ta należy do wydziału ministra spraw wewnętrznych; ja tam nie rozstrzygam.

Paragrafem I ustawy banicyjnej dotkniętych było 126 księzy. Biskup chełmiński poprosił o usunięcie zapadłej banicyi w 99 przypadkach — a w 27 przypadkach nie — i do tych 27 odnosi się owa wzmianka kanclerza w parlamencie, że nie wiadomo, co się z owymi 27 stało.

Co się tyczy owych 99 — to jednemu księdzu odmówiono zupełnie zniesienia banicyi, — nie należy on do archidiecezyi poznańskiej — ponieważ miał jeszcze do odsiedzenia ciężkie kary, które nie wypłynęły wcale z ustaw majowych.

Co się tyczy księzy polskich, to nie rozstrzygnięto jeszcze 18 przypadków co do banicyi, a 13 co do ulaskawienia. Dwie te kategorie są zresztą prawie identyczne. Powodem zwłoki jest stan, w jakim się dycezya znajduje. Ks. Stableski i jego kolezdy będą wiedzieli dobrze, jakie nadzwyczajne trudności zachodzą tam ze względu na karność itd.

Dopóki tam nie będzie nowego Arcybiskupa, który rządy silną ręką sprawować będzie, jest dla rządu bardzo trudno, powiększać jeszcze nieznośne stosunki, jakie tam pod względem karności istnieją.

Podania te nie zostały odrzucone, lecz znajdują się in suspensio.

Tyle mówił pan minister w poniedziałek w sprawie stosunków kościelno-politycznych w naszej archidiecezyi.

Następnie posel dr. Wehr wystąpił z zarzutem, iż ks. Kardynał Ledóchowski wszystkich środków używał, aby podsycać fantazyę ludu myślą zjednoczonąj Polski, że się nazwał Prymasem, a przez to zanegował istniejący stosunek prawny, gdyż w obecnej konfiguracyi politycznej Prymasa polskiego wystawić sobie nie można itd.

Już poprzednio podczas mowy ks. dr. Stableskiego, gdy mówca polski zapytywał, który do Arcybiskupa chciał odrywać polskie dzielnice od państwa pruskiego, zawołał dr. Wehr: Ledóchowski! — na co odpowiadając ks. Stableski, odrzekł, iż to jest oszczerstwo, za co do porządku przez marszałka powołany został. Ks. dr. Stableski odpowiedział:

Podaję się naturalnie wezwaniu pana marszałka, — atoli pozwalał sobie dodać, że kiedy p. Wehr rzucił takie twierdzenie przeciw księdzu Kościółu, który się tutaj bronić nie może, uważam za swój obowiązek przeciwko temu zaprotestować i wziąć ks. Kardynała Ledóchowskiego w obronę.

Tyle uważaliśmy za stosowne dodać do sprawozdania z poniedziałkowych obrad. Jak widzimy, pan minister wydobyl cały arsenał zarzewiałych pocisków przeciw duchowieństwu polskiemu.

Sp. księzda Arcyb. Przyłuskiego zrobił odpowiedzialnym za to, co pisał „Tygodnik katolicki,“ przeciw księdzu Kardynałowi Ledóchowskiemu nie miał w poniedziałek nie przytoczyć i tylko rzecz zbył ogólnikami, jak np. ustępem z „ważnej gazety.“ Pan minister przytoczył ustęp z toasty, wzniesionego na czesę duchowieństwa w Bazarze dnia 29 listopada 1880 i gniewa się na to, że duchowieństwo jest solidarne ze świeckimi.

Czy duchowieństwo jest na to w społeczeństwie, aby było przeciwne temu, co świeccy robią, jeśli czynny tego społeczeństwa świeckiego są uczciwi i szlachetni? Czy duchowieństwo ma wywracać Kółka różnicze lub Czytelnie ludowe, w których budzi się oświata i zakłada podwaliny dobrobytu?

Czy duchowieństwo ma burzyć Kasy pożyczkowe, Towarzystwa przemysłowe, agronomiczne i naukowe?

Nie — tam gdzie się nie przeciw moralności, ani wierze nie dzieje, duchowieństwo nie tylko może, ale powinno współpracować ze świeckimi; do tego je Ojciec św. wprost wzywa w swjej Encyklicie o masonstwie, i żaden Biskup tego księzdom nie każe.

Nie będziemy tutaj zresztą szeroko dowodzili fałszywości oskarżeń pana ministra, uczyniły to bowiem lepiej od nas poslowie nasi ks. dr. Jajdzewski, ks. dr. Stableski, p. Kantań, a nawet

i posel Windthorst na wczorajszym posiedzeniu.

Podajemy poniżej przemówienia ich w streszczeniu, dosłowny przekład podamy później.

Ks. dr. Jajdzewski zbija wywody ministra, dodając, że właśnie duchowieństwo sieje pokój i zgodę. „Tygodnik katolicki,“ na który się minister odwołuje, wcale nie był organem śp. ks. Arcybiskupa Przyłuskiego. Minister widzi w przybraniu przez ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego tytułu Prymasa Polski, wrogie usposobienie tegoż względem Prus. Ależ Prymas to nie więcej, jak episcopus primae sedis. Dawniej tytuł ten miał nie tylko kościelnie, ale i polityczne znaczenie. Z rozbiorem Polski ustało znaczenie polityczne i pozostało tylko kościelne, tak samo, jak i tytuł, nadany Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu przez Papieża Leona X „legatus natus.“ Przecież i inni Biskupi polscy po rozbiore otrzymali tytuł Prymasów. I tak Arcybiskup warszawski otrzymał od Piusa VII tytuł „Primas regni Poloniae,“ Arcybiskup lwowski „Primas Galiciae.“ Tytuł Prymasa, przynależny Arcybiskupom gnieźnieńskim, był znów w r. 1854 przedmiotem szerszych dyskusyi, ale wtenczas chodziło tylko o stanowisko Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego na soborze, — a więc tylko o kościelny charakter tego tytułu.

Jakże można z tak prostych faktów robić zarzut politycznych tendencyi? Ze wspomnianych przez ministra księzy pierwszy jest Niemcem — drugi, ks. dziekan Dambek ze Swarzędza, skazany został za to, że pozwolił umieszczyć w kościele obrus z napisem: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!“ Czy z tego pozwolenia można wnioskować, że chciał gwałtownie W. Ks. Poznańskie od Prus oderwać? To przecież jest naturalnem, że naród niegdyś kwitnący zawsze ma nadzieję, iż będzie kiedyś samodzielnym, a jeżeli Boga o to proszi, to jest to postępowanie szlachetne i narodowe, — nie pojmując zatem, jak można z tego komuś robić zarzut. Z politycznego stanowiska można to uważać za niedogodne, ale z ludzkiego nie można tego potępić. Trzeci wypadek dotyczy przekroczenia paragrafu o ambonie. I to ma służyć za dowód, że u nas panuje wzburzenie umysłów. Ten i ów może się za daleko posunąć — ale minister nie mówi o pojedynczych osobach, lecz o ogóle. Minister wspomniał i proboszczów rządowych i o zakazie wynagrodzenia ich. Jest to zupełnie słuszna, bo proboszczom rządowym powinien rząd dać ze swych środków utrzymanie. Gdyby p. minister chciał, toby Brenk w Kościanie natychmiast ustąpił, a opiekę nad korekcyonistami w Kościanie objąłby trzej tamtejsi księzda. Nie pojmuję więc, jak może pan minister mówić o rozbiciu się jego starań. — Kwestyi komisarzy rządowych do administrowania majątku arcybiskupiego nie dotykam dziś, bo spodziewamy się, że rząd i tym anormalnym stosunkom koniec położy i przyczyni się do zaprowadzenia spokoju i porządku, czego jako poddani od głowy państwa żądać możemy.

Minister Gossler odpowiada, że co się tyczy opieki duchownej w korekcy kościelnej, to sprawa ta do jego zakresu nie należy, ale wedle sil starań się będzie o usunięcie nieprawidłowych stosunków. Nie idzie tu o zastępstwo p. Brenka, lecz o pozyskanie innego księdza. Robiono propozycyę dwom księzdom, ale ci się na objęcie posady nie zgodzili, bo nie mieli upoważnienia od swjej władzy duchownej. — „Tygodnik katolicki“ był urzędowym organem ks. Arcybiskupa Przyłuskiego, co wynika z okólnika z dnia 21 maja 1860, w którym ks. Arcybiskup nakazuje „Tygodnik“ ten abonować i rozszerzać. Redaktorem tego pisma był znany ks. Prusinowski z Grodzisku, który niejednokrotnie wchodził w zatarg z władzami. Tendencya narodowa coraz bardziej stawała się jawna. W drugim okresie rządów ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego działo się tak samo, a w tym okresie znajdujemy się i dzisiaj. Ks. dr. Jajdzewski przeczył, iżby w usposobieniu ks. Ledóchowskiego zaszła zmiana. Do dawniejszych wywodów moich dodaje, że początkowo karał ks. Ledóchowski dyscyplinarnie księzda, który brał udział w agitacyi wyborczej. Później atoli orzekł, iż zadaniem duchowieństwa powinno być staranie się o ultramontańskich posłów, to jest pierwszy znak zmiany w jego usposobieniu. Pisał on w swym okólniku, że nieumieszka dać duchowieństwu odpowiednich wskazówek. Co to miało znaczyć, pokazało się później. Jak prasa polska krok ten osądziła, tego do

wodem korespondencya z Poznania do jednej z gazet lwowskich, w której powiedziano, że Arcybiskup stał się obecnie gorliwym Polakiem. Jak pojmuje ks. Ledóchowski swe stanowisko do monarchii pruskiej, tego dowodem ta okoliczność, że „Kuryer Poznański“ przeznaczony został przez niego jako organ, za którego pośrednictwem komunikuje się z swymi dycecyjami. W jednym z swych listów pisze: „My, którzy zniewolimy jesteśmy do monarchii tej należeć.“ Nie mogą pominąć i tej okoliczności, że Arcybiskup ten skazany został za obrazę majestatu a nie za przekroczenie ustaw majowych. Dodają jeszcze, że w r. 1863 duchowieństwo tak silnie agitowało, że rząd był zniewolony odnieść się z przedstawieniami do Rzymu. Papież oświadczył wówczas, że wie, w jak niebezpiecznym otoczeniu Arcybiskup się znajduje, że w tej sprawie do niego napisał. Co do prymasostwa to są oznaki, że rozciąga on władzę i na inne dzielnice Polski, czego Prymas warszawski i galicyjski nigdy nie uczynili. I tak gdy ks. Biskup Janiszewski pielgrzymował słowiańskich Kardynałów przedstawiał, nazywał go stróżem nie tylko własnej, ale i innych dycecyj. I Przynależność nazywali duchownym pierwszym dostojnikiem kościelnym i spadkobiercą najwyższej władzy politycznej w swój ojczyźnie. To dowodzi, że Prymas dzierży najwyższą władzę, gdy króla nie ma, a takie pojęcie jest dla Prus niebezpieczne.

W r. 1871 uregulowano powszechną modlitwę kościelną; ks. Arcybiskup Ledóchowski zgodził się na umieszczenie imion króla i książąt itd., ale z korespondencyi jego z ks. Biskupem chełmińskim, która dostawała się do rąk rządu, wynika, że modlitwa ta została tak zreagowana, iż zrozumiał ją tylko tak można, iż tam mowa o państwie polskiem a nie niemieckim. W korespondencyi tej pisze ks. Biskup chełmiński zawsze swe nazwisko przez cz i wyraża się zawsze: „My Polacy!“ Słuchajcie Panowie! ks. Marwicz mówi „My Polacy.“

P. Kantak. Na dowody p. ministra żadnej wagi kłaść nie możemy. Pochodzą one od żandarmów, którzy nas podsłuchują, nie rozumiejąc wcale języka polskiego. Toć i „Staatsanzeiger“ dowiódł, jak to sfery urzędowe po polsku rozumieją. Jeżeli mowa o prasie, to czemuż nie wspominać wcale także i tego faktu, że prasa ta mówi ustawicznie o

obronie naszej narodowości na drodze legalnej? A czy p. minister nigdy o tym nie słyszał, że prezes policyi poznański usiłował uknąć spisek, podczas gdy dzielnica nasza była zupełnie spokojna? Naturalnie dzisiejszy prezes policyi nie zdolny był uczynić coś podobnego. Stanowczo przeczę, aby „Tygodnik katolicki“ był urzędowym organem śp. ks. Arcybiskupa Pruskiego, i iżby propagował ideę oderwania W. Ks. Poznańskiego od Prus. Prymas Polski miał dawniej przywileje polityczne i ta tradycja żyje w narodzie, ale niechże minister dowiedzie, że tradycja ta prowadzi do rewolucyjnych przewrotów.

P. Tiedemann z Bydgoszczy powiada, że Polacy tutaj (w Berlinie) występują jako niewinne baranki, pożerane przez wilków — w domu zaś burzy spokój duchowieństwo katolickie. Tego dowodzi uroczyście Sobieskie. Mogłiśmy rocznicę tę także święcić, ale to nie dało się przeprowadzić, bo Polacy wszędzie występowali ze sztandarem narodowym na czele i czcili Sobieskiego wyłącznie jako bohatera polskiego. Mówiono ustawicznie o tym, jak cesarz niemiecki pokornie prosił musiał Sobieskiego o uratowanie Wiednia. Duchowni prorokowali na kazalnicy wskreszenie Polski. — Co do „berychców“ to są one prawdziwe; urzędnicy zdają z podziwienia godną objętywnością (!) swe „berychy.“ Czemuż przeczyć, że oderwanie dzielnic polskich od Prus jest waszém ostatecznym życzeniem? Nie wzięlibyśmy Wam wcale za złe, gdybyście oświadczyli, że jesteście Polakami, że czujecie się w Prusiech obcymi i życzyście z nich ucieść. Nie przeczę temu, co pisze Wasza prasa. Możecie modlić się do Boga o przywrócenie wolności, ale występować musimy przeciwko temu, iżby te modlitwy odbywały się publicznie i żeby je prasa powtarzała.

Ksiądz dr. J. J. dźwowski konstatuje, że pan minister nie przytoczył żadnych dowodów co do niebezpiecznych dla państwa agitacyi księdza Kardynała Ledóchowskiego, lecz że tylko wspominał o artykułach dziennikarskich. Ze nas na każdym kroku spiegnęliśmy, to wiem z własnego doświadczenia. Do Kościłana przybywało co niedzielę kilku tajnych policyantów, którzy w sąsiednich kościołach kontrolowali kazania księży, w skutek czego kilku z nich ska-

zano na karę za przekroczenie ustawy o ambonie. To niegodnie.

Ksiądz dr. Stablewski. Już przed 50 laty mówiono o „rewolucyjnych Pralatach.“ O ks. Klemensie Augustynie Drostem, Arcybiskupie kolonijskim i o naszym ks. Arcybiskupie Duninie twierdzono, że znoszą się ze stronnictwami rewolucyjnymi. Obu dwóch rehabilitował później król Fryderyk Wilhelm IV. Przyjdzie czas, że nastąpi także rehabilitacya księdza Kardynała Ledóchowskiego.

Ze duchowieństwo polskie ma być rewolucyjnie usposobionem, na to przytoczono jako dowód obrus na ołtarzu. Przecież należałoby się postarać o lepsze dowody!

Mówca rozodzi się następnie o sposobie spisywania „berychców“, oraz krytykuje paragraf o ambonie, który prowadzi do denuncyacji. Panowie z prawicy niechaj się postawią w nasze położenie, a z pewnością nie będzie im to przyjemne. Polacy mieli świetną przeszłość i nie można im brać za złe, że proszą Boga, aby przywrócił im wolność. Ale o gwałtownem oderwaniu dzielnic polskich od Prus nigdzie mowy nie ma. Ubolewam niemiłosiernie, że pan minister wciągnął do rozpraw starego towarzysza broni Cesarza Jegomoci. Ale smuć już korespondencya „o Polsce“ wam się nie podoba. Jeżeli Panowie nadal tak postępować będziecie, to nie można się spodziewać, iżby stosunki w W. Księstwie Poznańskim spokojnie się rozwijały mogły.

Posel dr. Windthorst. Złożone co dopiero świadectwo dowodziłoby właśnie, że Arcybiskup Ledóchowski nie mógł tak bardzo sprzyjać t. zw. polskim agitacyom, gdyż inaczej nie odmówiono by mu ze strony Polaków w ten sposób udziału przy wjeździe. Kardynał Ledóchowski — mówi minister, zmienił się, ale tego twierdzenia trzeba dowiedzieć; ja utrzymuję, że Kardynał się nie zmienił, ale rząd zmienił swe stanowisko w obec niego.

(Wielka prawda! w centrum.)
Rząd wykopał przez prawa majowe całą przepaść pomiędzy sobą a Arcybiskupem. Jeżeli tenże zawezwał dycecyjan swych podczas wyborów, ażeby od-

dawali głos na katolików, to rzecz ta jest zupełnie w porządku. Gdyby tego nie był uczynił, wykroczyłby przeciw swemu obowiązkiowi. Arcybiskup Ledóchowski postąpił tu tak samo, jak wszyscy Biskupi w Niemczech. Minister podniósł następnie, że Kardynał Ledóchowski prowadził z Biskupem chełmińskim korespondencya i chciał w niej nakazywać modlom kościelnym nadać inną treść i inne znaczenie, jakie mają wedle tekstu. Byłoby rzeczą ciekawą poznać sposób, w jaki korespondencya ta dostała się w ręce rządu.

(Wielka prawda! w centrum.)
Jest to sprawa, która nas wszystkich obchodzi. Przypominam sobie, żeśmy zmuszeni byli w parlamencie zainterpelować generalnego dyrektora poczt w podobnej sprawie, kiedy tenże wydał rozporządzenie, nakazujące przytrzymywanie całej korespondencyi Arcybiskupa Ledóchowskiego, przychodzącej z Rzymu, i odsyłanie jej do rządu. Było to w tym czasie, w którym p. Stephan twierdził, że listy w Prusiech są tak bezpieczne, jak biblia na ołtarzu. Proszę raz jeszcze ministra, ażeby mi powiedział, w jaki sposób dostał ową korespondencya i będąc tak długo twierdził, że zarzut uczyniony Arcybiskupowi Ledóchowskiemu jest nieuzasadniony, dopóki mi owa korespondencya nie zostanie przedłożona.

W korespondencyi tej miało, jak mówił dalej minister, mieścić się zdanie, mianujące Biskupa Marwicza Polakiem. Jest to naturalnie rzeczą straszliwą, jeżeli się jest Polakiem, chociaż mamy w Prusach wielką liczbę Polaków za obywateli. A więc Marwicz Polakiem! Czegoż ten starzec dowiódł czynem, jak rozumie swe obowiązki względem króla i ojczyzny; piersi tego dostojnika zdobi krzyż żelazny; nie myślę się zapewne, jeżeli krzyż powiem, że Biskup Marwicz nosi ten krzyż najdłużej ze wszystkich, którzy go otrzymali. Był to więc Polak, który tak walczył i cierpiał, który to spełniał, co wymagał król i ojczyzna.

(Bardzo dobrze! w centrum i na ławach polskich.)
Dowiaduję się więc, że Marwicz jest Polakiem.
(Głos z prawicy: Nie jest on nim!)

To jest jeszcze wielkie pytanie. Nie znam wprawdzie historii rodziny Marwiczów. (Posel Stablewski: matka jego nie mówiła po niemiecku.)

Według tego mogłoby być więc Polakiem. (Wielka wesołość.)

M. P.! Sensem moralnym mój mowy jest to, że Polacy wszędzie tam, gdzie chodziło o spełnienie obowiązków, okazali się dzielni. W ostatnich wojnach byli Polacy wszędzie, i czyż Panom mam wymieniać te pola bitwy, na których Polacy w pierwszych walczylis szeregach? A jeżeli temu nie wierzyć, spytajcie o to feldmarszałka Moltkego. Jeżeli dalej Polacy spełniają swe obowiązki w domu, placą podatki i żyją jako spokojni obywatele, to nie wolno nam badać, czy który z nich nie żywi w sercu nadziei zmartwychwstania ojczyzny.

(Wielka prawda! w centrum i na ławach polskich.)

Dobrzeby było, ażebyśmy później nad kwestyą tą bliżej się zastanowili, a wtedy będzie Panom można dowiedzieć, że Polakom nie nie dotrzymano. Przekonania tego nie podzielał ja sam; tak samo sądził i mój od lat wielu przyjaciel, stary Gerlach. Wymierzcie, Panowie, Polakom i nam pruskim katolikom zupełną sprawiedliwość — jest to bowiem jedynym fundamentem, na którym kwitnąć mogą państwa i na którym podać sobie mogą ręce różne narodowości w jednym i tym samym państwie.

(Przeciągłe oklaski w centrum i na ławach polskich — sykanie po prawicy.)

Posel Tiedemann z Babimostu zauważa, że ilekroć sejm obraduje nad sprawami polskimi, tylekroć centrum i Polacy podają sobie ręce, a dalej konstatuje, że u panów tych tak mało jest rozumienia narodowej dumy niemieckiej. Jeżeli ktoś tego nie rozumie, iż jest to porzuceniem narodowości niemieckiej, gdy członek marchijskiej rodziny mieni się być Polakiem, to wtedy wszystko ustaje. Polacy mówią zawsze, że nie chcą się odrywać od państwa pruskiego; w odpowiedzi wskazuję im „Gazetę toruńską“, która powiedziała, że Polacy nie spiskują z nikim już z tego prostego powodu, gdyż nie mogą; co zaś myśli lud polski, o tym nikt wątpić nie może.

Ze świata muzycznego.

Serya druga.

Nr. 2 (VI).

(Geneza „Eroiki.“ — Stósunek Beethovena do Napoleona. — Kóncert p. Fischera. — Panna Flora Friedenthal. — P. koncertmistrz N. Biernacki. — Pani Joachim.)

Pierwszy pomysł „Eroiki“ powstał w r. 1803. Beethoven zamierzał nią uczcić wielkiego bohatera wieku, który według jego przypuszczeń miał być apostołem wolności i wywalczyć uciemiężonym ludom prawa im przynależne. W maju r. 1804 symfonia była gotową. Kompozytor wystarał się o piękną i ozdobną kopię manuskryptu i na pierwszej stronie partycyi wielkimi głóskami wypisał własnoręcznie: Bonaparte,

a spodem Luigi van Beethoven.

Już miała kompozytka za pośrednictwem ambasady francuskiej odejść do Paryża, gdy wtém przynosi kurjer do Wiednia wiadomość, że Napoleon uwiecznił swe skronie koroną cesarską. „Ja pierwszy“ (pisze E. Ries, uczeń Beethovena) „przyniosłem mu tę wiadomość. Beethoven nie posiadał się z gniewu.“ „Cóż u diabła? (zawolał). Czy to taki błażen, jak imi? Niczem u niego teraz będą prawa ludzkości! Upojony ambicyą, będzie się starał wynieść po nad innych i zostanie tyranem.“ Poczęm poszedł do stołu, wydarł kartę dedykacyjną i wśród złorzeczeń i przekleństw jednym zamachem strącił partycyę ze stołu na podłogę. Trwało to kilka tygodni, zanim się dał uprosić księciu Lobkowitzowi o pożyczanie jej na dni kilka. Ks. Lobkowitz kazał ją w swym pałacu wykonać w obec księcia pruskiego Ludwika Ferdynanda, wielkiego wielbiciela muzyki i płodnego kompozytora (który w dwa lata później poległ pod Jeną). Po długich dopiero naleganiach wydał ją Beethoven w roku 1806 pod tytułem: Sinfonia eroica composta per festeggiare il sovvenire di un grand'uomo, op. 55, i poświęcił ją ks. Lobkowitzowi; ale o cesarzu francuskim wzmianki w niej nie było. Z Napoleona pozostał tylko „wielki mąż“ i to tylko we wspomnieniu żyjący. Beethoven z żyjącym Napoleonem nigdy się nie mógł pogodzić. Gdy w roku 1821 gruchła wiadomość o śmierci wygnanego z wyspy św. Heleny, Beethoven odezwał się z przekąsem: „Już mu przed 17 laty przepowiedziałem, że taki będzie jego koniec.“ Rozumiał przez to marsz żałobny, stanowiący drugą część tego kolosalnego poematu muzycznego.

Nie wdajemy się tu w rozbiór tego wiekopomnego i olbrzymiego dzieła, bo któżby go nie znał z wielbicieli sztuki muzycznej. Obchodzi ono nas tutaj jedynie pod względem wykonania na koncercie p. Fischera. Niestety wyznać nam tu przychodzi, iż nigdyśmy nie słyszeli słabszej i gorszej egzekucyi, a wina spoczywała na użyciu przewrotnego i zamyślnego kompozytora wbrew przeciwnemu tempa. I tak pierwszą część wzięto w

tak „szalonym“ tempie, iż odegranie jej wyglądało raczej na hecę. Czyż już sama nazwa „er o i c a“ nie nasuwa myśli większej powagi i majestatu w wykonaniu. Trudno nam pojąć, jak dyrygujący mógł się dopuścić takiej profanacyi i nadać wspaniałemu utworowi ruch walcowy, a jeszcze mniej pojmujemy, że referaty tuższych gazet niemieckich tej profanacyi należały nie skarżyć. O ileż pięknie wykonywano tę symfonię już przed laty 50 pod dyrykcyą śp. Józefa Klingohra!

Biedne skrzypce, które mianowicie ku końcowi mają trudne zadanie, jeśli chcą czysto i poprawnie wykonać figury i passaże wieńcem niejako główny motyw okalające, w żaden sposób wydać się nie mogły. Ztąd chaos i zamieszanie, w którym niczego nie było można wyróżnić. „Marcia funebre“ z napisem „adagio assai“, jakby na przekór wzięte było w czasomiarze tak słamazarném, iż trudno było uważnemu znawcy ukryć rozczarowanie i zniechęcenie. Ztąd nie dziw, żeśmy przy Scherzu wyszli, zwłaszcza, — że już była i późna pora. P. dyr. Englowi należy się wdzięczność za odświeżenie przeszlicznego a tak niesłusznego zapomnianego koncertu Mendelshona g-mol, który jakkolwiek już liczy lat istnienia więcej niż pięćdziesiąt, należy do ozdób i świetnych gwiazd literatury fortepianowej. Mendelsoln poszedł w kompozycyi za przykładem Beethovena i przeznaczył orkiestrze nie tylko zadanie wypełnienia luk pomiędzy partiami solowemi, lecz nadał jej rolę nieomal równorzędną z fortepianem. Ztąd wywija się ciągła emulacya między fortepianem i towarzyszącą orkiestrą, która w słuchaczu ustawicznie utrzymuje zajęcie. Prócz tego stwierdzić należy nowość formy; tazy bowiem części koncertu, początkowe allegro, prześlizgnęła się kandydka i finał są ze sobą połączone. — Rozpoczął się koncert uwerturną Spohra do Jessondy, którą wykonano biegle i poprawnie. Brucha „Kol Nidrei“, w którym p. Schulz odegrał partycyę wioncelellową, mniej nam z swym liryzmem przypadło do smaku, a w daleko niższym jeszcze stopniu przegrzywka do „Tristana i Isoldy“ Wagnera, tworząca nieprzerwany szereg mianujących i pozujących na oryginalność chromatycznych przejsię i modulacyi, do których zrozumienia nie podobno wynaleść klucza.

O wiele miłszą niespodzianką sprawił nam koncert rodaczki naszej, panny Flori Friedenthal, dany dnia 12 lutego w sali bazarowej. Panna Fr. jest artystką pierwszorzędną i rutynowaną, gustującą tylko w utworach uznanęj wartości. Żywem i wymownym tego świadectwem był dobór sztuk programem koncertowym objętych. Naczelnym numerem była „sonata quasi una fantasia“, poświęcona „alla damigella contessa Guilletta di Guicciardi, wydana w r. 1802, znana powszechnie pod nazwą „księżycowej.“ Hrabianka Guicciardi była przedmiotem westchnień młodego artysty, ale różnica stanu i urodzenia utworzyła między kochankami nieprzebytą przepaść. Ta sonata jest najwznioślejszym poematem rezygnacyi. Umiała to należyć w grze swęj wydatnie debutantka, a mianowicie

cie nader pięknie wyróżniła sopranową melodyą od towarzyszących jej w tej samej figur. Nie moglibyśmy się natomiast zgodzić na sposób wykonania „Allegretta“, którego znaczenie w całości kompozycyi tak pięknie wyjaśnił Marx w swém studyum o Beethovenie. Mianowicie w zakończeniu drugiej części, w którym się tak słicznie ponawiają rzewne błagania pożegnalne, winno być tempo coraz więcej przyspieszone. Za to „Presto agitato“ odegrała p. Fr. z należytyym ogniem i namiętnością. Gawot Glucka w transkrypcyi Brahmsa ogólnie się podobał, tak jak niewymuszona prostota, z jaką go koncertantka odegrała. — Czemu p. Friedenthal nagle się inaczej namyśliła i zamiast nokturna Chopina odegrała jego „Zyczenie“, opracowane przez Liszta, trudno odgadnąć. Pochwalić jednak nie możemy takiej niezmiernie niesprawiedliwionęj nagłej zmiany. Publiczności służy niezaprzeczone prawo spodziewać się i domagać tego, co jest programem zapowiedziane. Rewolucyjną etudę Chopina wykonała p. Fr. także doskonale i poprawnie; radzilibyśmy jednak nie nadużywać pedala, bo cudowna potęga tego utworu leży w motywie i towarzyszących mu lamanych akordach lewej ręki i winna być wydatnioną energią i siłą palców, nie pedala, który sprawia zagmatwanie i harmonijne, czyli raczej dysharmonijne chaos. Mimochoodem nadmieniamy, iż mimowolnie zadawaliśmy sobie pytanie, dla czego p. Fr. poprzestała na jednym tylko, i to dośrodkim utworze naszego narodowego wieszca, boć piosenki „Zyczenie“ zaliczyć nie możemy, o ile przeważna jej część, t. j. kilka waryacyi, jest plodem pióra Liszta. Chopin jest duszą duszy naszej; on wypiewał wszystkie nasze bóle, marzenia i nadzieje, jak nikt ani przed nim, ani po nim. Nie należało więc poskąpić pereł i klejnotów, w które tak bardzo obfitują poetyczne kreacje tego barda narodowego. Wszakże E. d'Albert taktownieję odgadł naszą predylekcyą i odegrał aż sześć kawałków Chopina, a nikomu na myśl nie przyszło skarżyć się na presyt. — Wzorowe również było wykonanie trzech pieśni Schuberta w transkrypcyi Liszta, to jest „Pstraga“, „Serenady“ i „Króla dębów.“ Jest to rzeczą powszechnie znaną i uznana, że Liszt może najwięcej się przychylić swemi transkrypcyami do spopularyzowania pieśni tego słodkiego i serdecznego pieśniarza. — Na równe uznanie zasługuje załotny wdzięk i lekkość, z jaką koncertantka odegrała „presto“ Mendelshona i poświęconą sobie humoreskę Wilma, który widocznie w tej kompozycyi idzie torem Mendelshona. Tarantella Lindena pod względem wartości kompozytorskiej mniej nas zajęła. Że p. Friedenthal umie należyć oddać i utwory pieśni starożytności porosłe, udowodniła odegraniem fantazyi chromatycznej i fugi Bacha. Mianowicie w fudze główny temat, gdziekolwiek się pojawiał, czy w sopranie, czy w głosach pośrednich, czy w basie, wychodził na tle głosów towarzyszących z pod jej ręki tak dominująco, tak wyraziście i dosadnio, jak rzeźba. Udowodniła w tej sztuce p. Friedenthal,

że jest pianistką wszechstronną, że zna wszystkie szkoły i style i wie, jaki im się przynależy sposób wykonania. W końcu z pochwałą użnać należy, że p. Fr. należy do arcyzadkich wyjątków między wirtuozami; gdyż nie ma zwyczajną zagajania sztuk odegranych oklepami preludjami lub pasażami, lecz natychmiast przystępuje do rzeczy. Tak jest dobrze i tak być powinno. Żegnamy serdecznie naszą warszawską artystkę, nie wyrzekając się nadziei zobaczenia i usłyszenia jej w niedalekim czasie. Sala nie była zbyt przepelnioną. Czyby tego miała być przyczyną pora karnawałowa?

Smutna nas w tej chwili dochodzi wiadomość. Nas skrzypkowy wirtuoz, pan koncertmistrz N. Biernacki, którego zdrowie w ostatnich czasachkolwiek się zachwiało, widzi się w skutek stanowczego nakazu lekarza zmuszonym do wystąpienia ze spółki tercetowej. Mocno nad tem ubolewamy, iż go w tym roku więcej nie usłyszymy; ale pocieszamy się nadzieją, że przyszła zima wynagrodzi nam tegoroczne straty. W drugim cyklu tercetowym, składającym się z dwóch wieczorów, wstępuje w jego miejsce dyr. muz. p. Fischer.

Nareszcie przyszedł do skutku tylekroć zapowiadany i ustawicznie odkładany koncert pani Amelii Joachim, małżonki słynnego króla skrzypków. Koncertantka pochodzi ze Styryi. Już w 12 roku wykonywała trudniejsze partycy w kompozycyach mszalnych i sola Mozarta. Przeszedłszy do konserwatorium w Hradcu Praskim, poczęła się oswajać ze śpiewem operowym. W 15 roku życia występowała na deskach teatralnych jako operystka; wreszcie zawarła kontrakt siedmioletni z teatrem Kärntner w Wiedniu, gdzie jej skutkiem intryg i zawziętych poważanem tylko role podzędne. Po upływie kontraktu udała się do Hanoweru (r. 1862) i stała się ulubienicą dworu i publiczności. Role, które przejmowała, umiała tak ożywić i z taką prawdą oddać, że sława jej krótko się po całym Niemczech rozszalała. W r. 1863, oddawszy rękę Józefowi Joachim, uczyniła rozbrat z teatrem, poprzestając na występach koncertowych i wykonywaniu pieśni i piosenek słynnych mistrzów niemieckich. Schumann, Schubert, Franz i Brahms są jej ulubieniami. Ich duchem tak się przejęła, i utwory ich z takim wykończeniem wykonywała, że któryś nakładca zebrał pieśni przez nią z predylekcyą śpiewane w jeden cykl obszerny i ogłosił je pod tytułem: „Repertuar pieśni Amelii Joachim.“ Pani Joachim zwiędziła nieomal wszystkie kraje europejskie, znane z zamilowania muzyki; w Szwecyi tylko bardzo krótko bawiła, gdyż surowy klimat półwyspu skandynawskiego zagrażał jej utratą głosu. — Wszędzie zbierała wieńce i wawrzyny. Kto ją słyszał śpiewając Beethovena „Do oddalonej bogdanki“ (An die ferne Geliebte), lub Schumann „Frauenliebe und Leben“, ten wrazenie do grobu ze sobą poniesie.

Na poniedziałkowy koncert sala spełniła się do ostatniego zakątka publiczności przeważnie niemiecka i semicka,

Głos p. Joachim stracił może cokolwiek na wiosennej świeżości, ale pomimo to jest jeszcze dźwięczny i przyjemny, więcej może w forte, aniżeli w piano! Główna zaleta artystki polega na dowolnym i umiejętnym cieniowaniu, nie poszlakowanej czystości intonacyi i wzorowej deklamacyi. W każdym tonie widać myślącą i czującą artystkę, w każdej przez nią odpiewanej pieśni jak najsumienniejsze studia jej indywidualizmu i uczuciowości barwy. Nie ugania się za błyskotkami trębów, rulał i koloratur, lecz za prawdą i wyrazem. „Króla dębów“ z niczyich ust nie słyszeliśmy tak oddane, jak wczoraj; arya z Orfeusza Glucka mimo prostoty wszystkich czarowała. „Dichterliebe“ Schumanna, piosenka Hiszpańska Brahmsa, — Serenada Brucha, „Asra“ Rubinsteina i „przysięga“ Bohma, tak zachwyły publiczność, że oklaski długo się jakoś uszły nie mogły. Nieustannie brawa i oklaski wymusiły nawet powtórzenie ostatniego numeru. Krótko powiedziawszy: zajęcie, które przy aryi Glucka było mniejsze i nie przekraczało zwykłej skali konwensownej uwagi, wzrastało od numeru do numeru i doszło przy ostatnich czterech śpiewach do prawdziwego entuzjazmu.

Towarzyszył koncertancie p. Monroe Fabian, z San Francisco w Californii, a towarzyszył nader zrecznie, stósując się do wszelkich zwolnień i przyspieszeń, któremi śpiewaczka dość hojnie, aczkolwiek zawsze po artystowsku, szafowała. Ale amerykański wirtuoz występował i jako solista, i okazał się niepospolitym pianistą, mianowicie w arcytrudnej, i w szalonym tempo odegranej fudze Rheinbergera. Co do innej sztuki jego programu, możemy się to i owo dokoła powiedzieć. I tak np. polonez Webera po polonezach Chopina może tylko uchodzić za anachronizm, albo raczej archaizm. — „Danse macabre“ Saint-Saënsa jest wbrew przeciwnie wszelkiemu pojęciu piękna monstrum estetyczne, a wrazenie kompozycyi nie wynagradza bynajmniej za pokonanie trudności w niej nagromadzonych. Najwięcej się podobała parafraza Liszta marszu weselnego Mendelshona ze „snu nocy letniej“, chociaż nie-tajny, że i w jej miejsce wolelibyśmy byli słyszeć jaką oryginalną kompozycyą któregoś z wielkich kompozytorów fortepianowych. Sala koncertowa przecież nie jest areną cyrkową, a muzyka nie jest sztuką, obliczoną jedynie na wzbudzenie zdumienia i podziwu, lecz sztuką, którego celem jest uczucie, podnieść, działać na serce i duszę.

Kończąc ten referat z radością wyznajemy, że wczorajszy koncert pod względem artystycznym należał do zajmujących produkcji bieżącego sezonu i nierychło zatrze się w pamięci lubowników koncertu muzycznego. — Pierwszy wieczorek drugiego cyklu tercetowego już jest zapowiedziany i odbędzie się na przyszły tydzień w sobotę, dnia 7 marca.

Poznań, 24 lutego 1885.

X. Y. Z.

Posel Kantak. To samo widowisko co podczas obrad nad sprawami polskimi, powtórzyło się znnowo o tyle, że poseł Tiedemann także głos zabrał. Zbić jego twierdzenie nie byłoby wielką sztuką, (Wesołość)

Gdybym chciał odpowiedzieć na zarzut uczyniony centrum, a dotyczący obrabiania dumy narodowej, obrazilibym jedynie centrum. P. T. przeczytał ustęp z „Gazety Toruńskiej”. Mówią nam, że nie jesteśmy otwartymi. Ale my nie ukrywaliśmy nigdy naszych zapatrywań. Już w r. 1872 powiedziałem z okazji obrad nad ustawą szkolną, że nie przeczymy, iż należymy do państwa pruskiego, choć należymy do niego wraz z naszymi niepożytemi i zagwarantowanymi prawami, które pozwalają nam pozostać Polakami. Że wyrzec się nie możemy idei przywrócenia Polski, to rzecz naturalna. Zresztą istnieje wyższa potęga, która rostrzyga o losach i przyszłości ludów. To jest nasze stanowisko i to są nasze nadzieje. (Brawo na ławach polskich.)

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 24 lutego.

Posiedzenie 26. Początek o godzinie 11.

Dalszy ciąg obrad nad etatem min. ośw. Przy tyt. place urzędników biura centralnego (202,400 m.) żąda p. Schorlemer udowodnienia potrzeby 15,000 marek więcej, umieszczonych w pozycji.

Ponieważ komisarz rządowy Greif oświadcza, że na 26 referujących radców jest 45 biurowych urzędników za mało, pozycją oddano komisji budżetowej, aby potrzebę sprawdziła.

Ponieważ nowy gmach ministerstwa oświecenia bardzo dużo kosztował a jednak tak mało wystarcza, że jeszcze było trzeba przynajmniej inne lokale, pp. Schorlemer i Reichensperger ganią rozrzutność i nieopatrzność poprzednika p. Gosslera, tj. Falka, że temu niedostatkowi wcześniej nie zaradził.

P. Windthorst nie ma nic przeciw nowemu gmachowi do nadmienia, byłoby w nim wiać duch inny.

P. Bachem zwraca uwagę na trybunał kościelny, na który przeznaczono 22,325 mk., tj. 2000 m. mniej, niż w roku zeszłym, ponieważ prace kancelaryjne są cokolwiek mniejsze. Mówca stwierdza, że czynności tego trybunału w sprawach katolickich mocno zmalały, co ztąd widać, iż w roku zeszłym toczyła się w nim sprawa jednego tylko księdza i dwóch kościelnych. W końcu pyta mówca, czy to jest zajęcie godne wysokich dygnitarzy, mających uniwersyteckie wykształcenie.

P. Windthorst zwraca uwagę na odradę, jaką czują katolicy do instytucji, w której duchowni ewangelicy rozstrzygają sprawy Biskupów katolickich. Lubo takie wypadki już się nie powtarzają, któż za to może ręczyć, że się więcej nie wydarzą i dla tego konieczne domagać się należy jak najrychlejszego zniesienia tej dykasteryi.

Minister Gossler zaręcza, że w ostatnich trzech latach toczyło się w tym trybunale spraw z okładem 30. Trybunał zresztą nie godzi się oceniać według ilości spraw przez niego załatwionych, lecz według jego prawnej egzystencji. Trybunał kościelny ustanowiony został na mocy prawa i nie może być zniesiony drogą etatu.

Dla tego też głosowali posłowie Dirichlet i Minnigerode za wspomnianą pozycją, oświadczając, iż ustawy prawnej na drodze etatowej usunąć niepodobna. Następne tytuły (wyższa rada ewangelicka, ewangelickie konsystorze i kościoły, konsystorze katolickie) przyjęto bez rozpraw.

Rozdział 115 obejmuje w 13 tytułach biskupstwa i zakłady do nich należące (1,256,327, 93 m.).

Pomijając rozprawy, jakie się toczyły przy tytule „Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie,“ a które przytaczamy na innym miejscu, przechodzimy wprost do tytułu 4, przy którym jest mowa o biskupstwie wrocławskim.

P. dr. Porsch porusza sprawę tak nazwanych proboszczów rządowych. Stan administracyjnych przez nich parafii jest wprost nieznośnym. Instytucją tę znieść wypada, gdyż jest wprost szkodliwą. Niektórzy z tych karyerowiczów już wrócili na łono Kościoła, który ich przyjął laskawie. Oby i inni poszli za ich przykładem. Według prawa kanonicznego nie godzi się księdzu przyjąć funkcji duchownych bez misji. Tę książkę rządowi nie mają.

Na to odpowiada minister Gossler, że jeszcze się nie wyrzekł nadziei, iż mu się uda resztę plebanów rządowych spowodować do rezygnowania z swych beneficjów, zwłaszcza że książę Biskup wrocławski nie odmówił mu w tej sprawie swego współdziałania.

P. Windthorst pragnie energiczniejszego wystąpienia rządu w tej kwestyi i przyjęcia wynagrodzenia tej rezygnacji na koszt państwa. Oprócz tego doszła sejmu znaczna ilość petycji rodzin polskich, żalących się na to, że lekcy religii udzielane bywają ich dzieciom w języku niemieckim, zamiast w polskim.

P. Porsch dziękuje ministrowi za uprzejmość, z jaką oświadczył swą gotowość zarządzenia ztemu; ale prosił, ażeby ulga parafii nastąpiła najdalej do roku przyszłego, bo z tego nie godzi się dłużej przewlekać.

Tytuł 4 przyjęto, również tytuły 5 i 6 (t. j. biskupstwa hildesheimskie i osnabruckie).

Przy tyt. 7 (biskupstwo monasterskie) porusza p. Windthorst bolesną sprawę zamknięcia seminarjów, zmuszającą kandydatów stanu duchownego do kosztownych studiów po zagranicznych uniwersytetach i seminarjach, a to wszystko jedynie dla tego, że rząd sobie zastrzeżę kontrolę nad seminarjami, na którą Kościół zezwolić nie może.

Minister Gossler uznaje wielkie straty, jakie Kościół przez to ponosi i nie sprzeciwia się wniesieniu odpowiedniej noweli prawodawczej, ale rząd od prawa kontroli odstąpić nie może; a doзору tego nie będzie wykonywał w sposób zbyt dotkliwy.

PP. Windthorst i Schorlemer dziękują ministrowi za jego uprzejmość, ale pytają, w jakich granicach rząd myśli wykonywać tę kontrolę. Zachodzą przypadki, gdzie chodzi o pytanie: „czego żąda Kościół katolicki?“ a w takich razach wcale nie służy rządowi prawo mieszania się.

Tu obrady przerwano. Następne posiedzenie w środę. (Dalszy ciąg obrad nad etatem kultu.)
Koniec o 3 i pół.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z a k a z. Z Mohylewa nad Dnieprem piszą do gazety „Żiżi“, że administracja miejscowa zabroniła używania języka polskiego w miejscach zgromadzeń publicznych. Nadto wszyscy Żydzi, mieszkający w mieście rzeczonem, zmuszeni byli zobowiązać się piśmiennie, że pomiędzy sobą żadnych rozmów w języku polskim toczyć nie będą. Wykraczający przeciw tym prawdom ulegają karze pieniężnej.

NIEMCY.

* Berlin, 24 lutego. Nostitz-Wallwitz, pełnomocnik w radzie związkowej i poseł saski przy dworze pruskim, umarł dziś rano o godzinie 4 i pół w Erlandzie w skutek operacji. Brat zmarłego, minister saski, Nostitz-Wallwitz, wyjechał po południu do Erlangu.

— W sprawie kolonialnej. „Rhein. Westf. Ztg.“ pisze, iż na odbytym dzisiaj w Dysseldorfie 14 jeneralnem zebnaniu stowarzyszenia, zajmującego się

obroną ogólnych interesów ekonomicznych w Westfalii i prowincjach nadreńskich, w którym wzięto udział około 70 członków (między nimi główni reprezentanci przemysłu prowincyi wschodnich) przyjęto następujące rezolucje:

1) Stowarzyszenie uznaje, że oddawanie zamorskich obszarów jako kolonii pod opiekę Niemiec i zaprowadzenie w nich cywilizacji niemieckiej otworzy niemieckim plodom zbyt większy, a zarobkowiec i pracy ludu obszerniejszy zakres. Takie dążenia zdołają przynieść ojczyźnie i narodowi nie małe korzyści.

2) Stowarzyszenie wypowiada radosne przekonanie, że rządy związkowe, a mianowicie kanclerz ks. Bismarck, postępując tą drogą, zasłużył sobie na wdzięczność narodu za energią i oględność okazaną w inaugurowaniu polityki kolonialnej i dalszym jej rozwijaniu.

3) Stowarzyszenie uznaje dalej, że bezpośrednie komunikacje parowców Niemiec z krajami zamorskimi bardzo się nadają do wznieśienia powagi narodu niemieckiego i poddanych jego w odległych częściach świata i do zamiany z nimi plodów w interesie produkcji niemieckiej. Stowarzyszenie przeto uważa za konieczne wyznaczenie z funduszy państwa kwot, potrzebnych na subwencjonowanie linii parowcowych w dobrze zrozumianym interesie narodowym.

4) Opierając się na uznanym rzeczoznawstwie i doświadczeniu swych członków w produkcji i handlowości, oświadcza stowarzyszenie, że opór przeciw polityce kolonialnej i odmówienie subwencji niemieckich linii parowcowych, jako też zwłoka w załatwieniu tej kwestyi sprzeciwiałaby się interesom narodowym.

— Posłowie Estorf i Alten, Welfowie hanowerscy, którzy dotąd byli hospitantami centrum, usunęli się z tej frakcji, która obecnie liczy w parlamencie nie 109, lecz 107 czl.

WŁOCHY.

* Ojciec ś w. y d a nie bawem do Kardynała Simona list, dotyczący kwestyi toczących się między Episkopatem a rządem węgierskim, mianowicie zaś małżeństw mieszanych i szkół ludowych.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 25 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał inżynierowi Danielowi Grove w Berlinie, tytuł królewskiego dostawcy.

* Pan dr. Wł. Niegolewski jest bardzo niebezpiecznie chory. Przed kilku dniami przyjął już ostatnie Sakramenta św., a dziś ogłosił panuję o życie obawą. Celem uproszenia Pana Boga o zachowanie przy życiu tego obywatela, który sprawie narodowej w dawniejszych latach niejedną walną oddał usługę, odbędzie się jutro o godzinie 8mej msza św. w kościele farnym.

* Sąd okręgowy w Mogilnie odesłał pewną ubogą niewieście nadestane metryki kilkorga dzieci, żądając nadesłania tychże metryk w przeciagu tygodnia tylko w języku niemieckim.

Wobec tego żądania przypominamy, że według rozporządzeń ministeryalnych i wyroków sądowych może być wyciąg z ksiąg kościelnych podany w tym języku, w którym księgi są prowadzone a tylko w najgorszym razie ma sąd prawo żądać nagłówka i uwierzytelnienia w języku niemieckim.

Ponieważ w tym mierze, jak się przekonujemy, panuje największe zamieszanie, przeto byłoby rzeczą pożądaną, aby omyslno jeden wspólny formularz metryk i sepultur dla władz i urzędów niemieckich, — drugi zaś do nieurzędowego użytku.

* Signum temporis. Ktoby uwierzył że w jednym z naszych seminarjów nauczycielskich wypracowania polskie poprawia nauczyciel w języku niemieckim, a i dowolna nauka języka polskiego wykładana bywa ustnie w języku niemieckim!! Biedny ten polski „dzenzik“ — jak go wymawia pewien nauczyciel,

zaszczycony jego wykładem, a skarżący się, że to rzecz bardzo „tschinschka“. Sunt lacrimae rerum!

* Teatr. Jutro na benefis p. Schürer, utalentowanej śpiewaczki, która już kilka lat na scenie naszej sumiennie, gorliwie i z talentem pracuje, operetka komiczna Delbessa: Konfuzyzus XIX“ czyli „Girandola.“

W sobotę IV występ pani Zimajerowej, a w niedzielę ostatni pożegnalny.

* Teatr. Wczoraj wystąpiła pani Zimajerowa w kilku utworach drobniejszych, w których mieliśmy sposobność podziwiać nie tylko jej grę, ale i śpiew. Że była naturalną, swobodną i sympatyczną, o tem zapewne wspominać nie potrzebujemy. Śpiew jej jest tak miły, tak dźwięczny i metaliczny, że słuchacz chwytą każdy ton z jak największym zadoleniem. Nie dziw też, że panią Z. obypywano za każdym numerem huczniemi oklaskami. Ustęp z I aktu operetki „Pierścienie rodzinny“, który pani Z. odśpiewała w kostiumie, wywołał tak huczne oklaski, że artystka zniewolona go była powtórzyć jeszcze dwa razy.

* Podczas wyborów dwóch deputowanych do landszafty w dniu 28 b. m. w Nowym Tomyslu, nastąpił także wybór zastępcy do wydziału ściślejszego towarzystw rocznych w miejsce ś. p. hr. Potworowskiego z Parzęczewa.

* Deputowanym z wiejskich posiadłości w powiatach szamotulskim, międzychodzkiem, chodzieskim i czarnkowskim wybrany został w Szamotulach p. Nouwel z Wierzeji. Na wybory stawili się tylko sami Niemcy w liczbie 8.

* Września. W rodzinie Grewerów zachorowały ciężko cztery osoby z powodu spożycia mięsa wiewprzowego z trychinami. Jedna osoba, Grewerowa, już umarła.

* Rasków. Teatr na korzyść kościoła w Raskowie udał się znakomicie pod każdym względem. Amatorzy grali dobrze, publiczności stawiło się bardzo dużo, dla kościoła ładna wpłynęła sumka, a po teatrze ochoczo bawila się młodzież, ku radości starszych, którym nogi do płasów już służyć nie chciały. W ogóle ofiarność na kościół raskowski nadspodziewanie wielka. To też mamy nadzieję, patrząc na ogromne stopy cegieł i kamieni, nawiezionych po większej części bezpłatnie, że wspaniały kościół, którego rysunek wykonany przez król. budowniczego, p. Łukomskiego, stanie może w tym roku jeszcze ku chwale Bożej i ozdobie całej naszej okolicy. — Zabrakło magnatów, coby z własnej kieszeni świątynię fundowali, ale serce uczciwych i rąk chętnych nie zabrakło — to rzecz widoczna.

* Sprawa o zamordowanie Onufrego Cybuli w Skurczu, sądzoną będzie przez sąd przysięgłych w Gdańsku, który się zbierze w dniu 2 marca. Poszlaki zebrane przez prokuratora wystarczyły do wniesienia oskarżenia o to morderstwo przeciw rzeźnikowi B., który już od kilkunastu miesięcy znajduje się w więzieniu śledczem.

† Antoni hr. Ledóchowski, c. k. szambelan, komandor orderu papieżkiego św. Grzegorza, zmarł w dniu 21 b. m. w Krakowie. R. i. p.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 26go lutego św. Aleksandra B. Wschód słońca o godz. 6 minut 56. Zachód o godzinie 5 minut 31.

TELEGRAMY.

Kair, 23 lutego. Nadeszły tu we wtorek list Gordona do jednego z jego tutejszych przyjaciół, z datą 14 grudnia opiewa: „Wszystko się skończyło, oczekuję katastrofy w ciągu 10 dni. Uniknąby jej było można, gdyby własni rodacy byli mnie lepiej poinformowali o swych zamiarach. Zasyłam dla wszystkich pożegnanie. Gordon.“

London, 25 lutego. Wczoraj po południu odbyli torysowie zebranie, aby się naradzić nad politycznym położeniem. Lord Salisbury oświadczył, iż sądzi, że wolno mu zebrańni zakomunikować, że przywódzcy partji konserwatywnej mimo trudnej i przykrzej sytuacji, jaka obecnie panuje, gotowi są objąć ster rządu w razie, gdyby rząd przy głosowaniu nad wnioskiem nagany Northcote'go ponieść miał klęskę. (Zywe oklaski.) — Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych

toczyły się obrady nad wnioskiem o danię nagany gabinetowi. — Deputowany Goschen oświadcza, że wtędy tylko popierał będzie wniosek o użycie wojsk angielskich do zgniecenia Mahdiego, jeżeli rząd nie nakaze ewakuować Chartumu i jeżeli bronie będzie te plemiona, które Anglii w walce pomagały. Goschen życzy sobie także zajęcia Berberu, inaczej głosować będzie za wnioskiem Northcote'go. Gładstone odpowiedział: sir Bartlett oświadczył, że rząd zamysla opuścić Sudan po zdobyciu Chartumu; ja zaś mówię tylko ze szłego czwartku o ewakuacji Sudanu ze strony Egiptu. W obecnej sesyi nie wyrzekłem ani słowa o odwołaniu wojsk angielskich z Sudanu; mówię tylko, że ewakuacja Sudanu przez Egipcyan i przywrócenie wolności Sudanu stanowiły główną zasadę polityki rządu i że ta polityka nie zmieniła się, choć w czasie tym różne zasady wypadki, które wykonaniu tej zasady przeszkodziły. Gładstone wskazywał w końcu na swą czwartkową i poniedziałkową mowę, zawierającą zapatrywania gabinetu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Eckstein ze Szczecina, Rosenthal z Krakowa, Eggers z Hanoweru, Friedmann z Wrocławia, Taczanowski ze Sławoszewa, Mierzyński z Ustaszewa, Stableski ze Słachcina, Niezychowski z Żelie, pani Lasocka z córką z Lechlina, Szaszkiwicz z Krakowa, baron Reisky z Krakowa, Rogaliński z Torunia, hr. Dzieduszycki z Galicji.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Książk Tesmer z Kosztowa, Podbereski z Paryża, dr. Konczyński z Obornik, Erhard z Nowego Tomysła, Hoffmann z Eulenburga, Caro z Węgierskiego.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W. Poznań, 25 lutego. — Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powiatra: przyjem.

Żyto: spok.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. luty 135.— placono, luty-marzec 135.— plac., na wiosnę 138.50 plac., maj-czerwiec 140.— plac., czerwiec-lipiec 141.50 pl.

Okowita: słabiej.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano, — litr., luty 41.60 pl., marzec 41.60 plac., kwiecień 42.20 placono, kwiecień-maj 42.50 plac., maj 42.80 plac., czerwiec 43.60 plac., lipiec 44.30 plac., sierpień 44.80 plac.

Okowita: w miesiąc (bez beczki) 41.60 plac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziane — centarów. Cena wypowiedziana 134.— m., luty 134.—, luty-marzec 134.—, kwiecień-maj 138.—.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 25 lutego 1885. (Kursa końcowe.)

Zemiopłody.

Pszenica słabiej	165,75
kwiecień-maj	171,75
czerwiec-lip.	171,75
Żyto słabo	149,—
kwiecień-maj	149,50
maj-czerwiec	149,50
czerwiec-lipiec	150,75
olej rzep. spok.	51,20
kwiecień-maj	51,70
maj-czerwiec	51,70
Okowita słabo	42,90
w miejscu	42,90
luty	44,—
kwiecień-maj	44,—
maj-czerwiec	44,30
czerw.-lipiec	45,20
lipiec-sierp.	46,10

Owies	kwiecień-maj 143,—
Wyp. żyta wsp.	00—
Wyp. okow. kw.	00,000

Szczecin, 25 lutego

Pszenica słabo	165,50
kwiecień-maj	168,50
maj-czerwiec	168,50
Żyto słabo	144,50
kwiecień-maj	145,50
maj-czerwiec	145,50
Rzepak	w miejscu
olej rzep. spok.	50,—
luty	50,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	113,—
Pr. consol. 4 ^o / _o	104,60
Pozn. listy z.	101,80
Pozn. listy rent.	102,20
Anstr. banknoty	165,25
Anstr. renta złota	88,60
Anstr. losy 1860	119,50
Wlochy	97,80
Runny	104,25
Ros. banknoty	214,70
Ros.-ang. pożyczk.	97,50
Pol. 5 ^o / _o listy zast.	66,90
Pol. lik. l. zast.	59,00
Kredyty	520,00
Kolęj państwowa	510,50
Lombardy	237,50
Uspob. stale.	

1885 (Kursa końc.)

w miejscu	
kwiecień-maj	50,—
Okowita słabo	w miejscu
luty	41,90
kwiecień-maj	43,30
czerw.-lip.	44,50
Petrolum	w miejscu
luty	8,25

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Po znańskiego“ dołącza się jako dodatek nadzwy czajny ilustrowany cennik księgarni nakładowej i wydawnictwa sztuk pięknych treści religijnej (1658)

Leona Woerl

w Wyrzburgu.



Dnia 21 lutego o godzinie 5 po południu zakończył nagle żywot doczesny w Parzęczewie tknięty paralizem śp.

Aleksander hrabia z Sienna Potworowski.

Eksportacya z domu żałoby odbędzie się w środę 25 lutego o godzinie 4 po południu; w piątek dnia 27 lutego o godz. 11 w Lesznie nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu.

W smutku pogrążona żona, siostra i dzieci.

(1656)



Dnia 24-go b. m. o godz. 7 wieczorem w Dąbrówce kościelnej zasnęła w Bogu

Józefa z Kosickich Jezierska.

Eksportacja zwłok z plebanii do kościoła odbędzie się w piątek o godz. 3 po południu, nazajutrz z godziną 10 rozpocznie się żałobne nabożeństwo, po którym nastąpi pogrzeb o czym donoszą w smutku pogrążeni

(1663)

synowie, córki i wnuki.



Po siedmioletnich ciężkich cierpieniach zakończyła żywot doczesny, opatrzona śś. Sakramentami, moja droga żona

(1657)

Florentyna z Kamińskich Koniecka.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby W. Garbary nr. 4, o czym przyjaciółom i znajomym donosi w smutku pogrążony

Maż z familią.

Na W. Post

poleca

Księgarnia Katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie

Nauki pasyjne ks. Tomasza Grodzickiego zawierające kazania na cztery lata (cztery oddziały). Cena 3 m. 60 fen.

Ziarno gorzyczne gorzkiej męki Najśladszego Zbawiciela, 40 wybornych rozmyślań na 40 dni W. Postu przez O. Andrzejkiewicza Tow. Jez. Cena 1 m! 50 fen. (1452)

Za nadesłaniem należności w liście w znaczkach pocztowych pruskich, nastąpi wysyłka odwrotną pocztą franko.



Sztuce Christoffa

pod gwarancją pokładu srebra w użyciu i trwałości w niczem nie ustępujące srebrom prawdziwym.

J. STARK,

Wilhelmowska ulica nr. 21 vis-à-vis hotelu francuskiego.

Skład specjalny wyrob. z Alfenidy i sprzętów kościelnych.

Korzyści, jakie wynikają przy zakupie sztuczki Christoffa, okazuje następujące zestawienie: 12 łyżek i widełek w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 mkr. Za tę samą kwotę otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	m. 27,60	1 łyżka do sosu	m. 5,50
12 grabek	" 27,60	2 noże do sera i masła	" 8,60
12 noży	" 28,80	2 widełki półmiskowe	" 4,80
12 łyżek do kawy	" 14,40	1 łyżka i widełek do sał.	" 8,80
12 łyżek deserowych	" 25,20	1 noż i grabkado tranż.	" 12,—
12 grabek	" 25,20	1 łyżka i widełek do ryb	" 14,40
12 noży	" 24,—	2 podstawki do butelek	" 4,80
12 podstawek do noży	" 13,20	1 solniczka podw.	" 5,80
1 łyżka półmiskowa	" 7,20	1 łyżka do kompotu	" 4,—
1 " wazowa	" 11,20	2 korki do butelek	" 2,80
1 " do tortu	" 8,—	1 dziadek do orzechów	" 4,—

Razem 115 sztuk m. 300. Sprzedaż według oryginalnych cen fabrycznych. — Posrebrzania i reperacje z Alfenidy wykonuje się spiesznie po cenach umiarkowanych. (1446)

Polecam się do zakładania

dzwonekóelektrycznych i telefonów

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Rzeczywista wyprzedaż!

Z powodu zwinięcia mego handlu detalicznego, sprzedaję zapasy mego składn. składające się z Imp. Cygar Hawańskich, fabrykatów hamburskich, bremenskich i holenderskich, papierosów, tytoni, wiedeńskich towarów z bursztynu i morskiej plany, jako i wszystkie przybory do palenia po znacznie niższych cenach, i polecam nadarzającą się sposobność laskawemu uwzględnieniu Szanownej Publiczności.

Bern. Mendelssohn,
handel cygar import.

4. Plac Wilhelmowski 4. Mój lokal handlowy z 8-letnim kontraktem dzierżawy jest do wynajęcia, a w danym rezie można będzie objąć obecne eleganckie urządzenie. (1561)

Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem

odbędzie się dnia 9 i 10 marca r. b., t. j. w poniedziałek i wtorek od godziny 10-tej przed poł. dnia każdego na wielkiej sali w Bazarze w Poznaniu. — W poniedziałek o godzinie 9-tej odbędzie się nabożeństwo u Fary na intencję Tow. — Wstęp na salę obrad dozwolony tylko Członkom Tow. za biletami, które Dyrekcjom Tow. filialnych wraz z porządkiem przesłane zostały. — Dla nieczłonków, chcących jako goście brać udział w obradach, wydaje bilety bezpłatnie Sekretarz Zarządu Wny K. Koszński w Poznaniu, św. Marcina 28, 1 p. (1652)

Zarząd Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskiem.

Szkoła agronomiczna w Szamotułach

(wyższy zakład naukowy z uprawnieniem do jednorodnej służby wojskowej)

obecnie przez 115 uczniów zwiedzana, rozpoczyna nowy rok szkolny w poniedziałek dnia 13 kwietnia. Egzamin nowych uczniów w piątek dnia 10 i w sobotę dnia 11 kwietnia. Warunki przyjęcia do trzeciej klasy przygotowawczej te same, co do seksty gimnazjalnej, do trzeciej klasy fachowej te same, co do terecy gimnazjalnej z wyjątkiem łaciny, który to przedmiot nie udziela się już od terecy. Bliższych wiadomości udzieli

(1650)

Dyrektor Struve.

Księgarnia

J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu

poleca:

Apteczka Domowa. Zawierająca popularnie wyłożoną naukę zdrowia i sposoby niesienia doraźnej pomocy przez prof. Musbaum'a z opr. 75 fen.

Arytmika poetów polskich z objaśnieniami P. Parylaka: I Malewskiego Marya. 1 mkr. 40 fen.

II Stowacki, Ojciec Zadumionych. 60 fen.

III Kochanowski, Trony. 1 mkr. 40 fen.

Elementarz Poznański podług mieszanej metody pisania i czytania opracowany przez Krajewicza i Modrzyńskiego z opr. 60 fen.

Handlowa drobia. Praktyczny poradnik przez dr. Boldaumusa. 1885.

Z 33 drzeworytami. Opr. 2 mkr. 50 fen.

Handlowa gospodarza zwierząt różniczych przez Staro Rólnika. 1885.

Opr. 2 mkr.

Kuchnia Postrna zawierająca 255 dyspozywy obiadów i kolacji przez Maryę Slezanską. 1 mkr. 50 fen.

Opowiadania i studia Afra. 4 mkr. 40 fen.

Owocarstwo czyli nowe sposoby użytkowania z owoców drzew owocowych w klimacie naszym wzrastających przez Staro Rólnika. 1885.

Oprawne 1 mkr. 50 fen.

Pan Tadeusz Mickiewicz'a studjum estetyczno literackie dr. Biegeleisena. 6 mkr. 24 fen.

Postęp i Nędza. Badanie przyczyn sprowadzających przesilenia przemysłowe oraz wzrostu nędzy jednocześnie z wzrostem bogactwa przez Henryka George'a. Część I. 3 mkr.

Złota przędza poetów i prozaków polskich. Tom I. Okres Mickiewicza w 8-oe wiekszej XIII i 978 str. 10 mkr.

Żywy Pana i Zbaw. n. Jezusa Chryst. i Boga-Rodzicy Dzielicy Maryi podług Kochema i Busingera wydał ks. dr. Eukowski. 4^o zeszyt I. 50 fen. z prenumeratą na całość w 20 poszytach. 10 mkr.

O laskawe zamówienia uprasza (1615)

J. Leitgeber i Spółka w Poznaniu, Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut.

Wielbionemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym polecam się najuprzejmiej do

(1174)

budowania organ, repar. i strojenia tychże.

Zajmuję się także strojeniem i reparacją fortepianów, pianinów, melodikonów fisharmonii i z temi spokrewnionych instrumentów muzycznych. Buduję i przerabiam ołtarze, ambony, chrzcielnice, krzyże i wszelkie sprzęty kościelne. — Wykonuję również miechy dla warsztatów rzemieślniczych, optycznych, nowe bilardy, okna, drzwi wystawne i wszelkie prace w skład stolarstwa wchodzące. Wiadomości nabyte w Poznaniu, Wiedniu i Warszawie są moją rekomendacją. Prace podjęte wykonuję dobrze i trwale za ceny umiarkowane.

L. Jankowski

Organmistrz we Wrześni, Rynek No. 2.

MARQUE DE FABRIQUE

Tapety i rolosy, Samowary rosyjskie, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfeny Christoffa

poleca po najtańszych cenach handel materiałów piśmiennych (189)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franco.

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i placę dobrze, również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty. Wszelkie zamówienia i reperacje wykonuję we własnej pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo niskich. Pierścioni z rozmaitemi drogimi kamieniami w pięknych oprawach już od mkr. 8—600 za sztukę. (1334)

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
" " Injdorowego " " 15—60 " "
" " koronowego " " 8—30 " "

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych, takowe przyjmuję do posrebrzania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania reperacji, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczam.

M. Kudliński,

ZŁOTNIK I JUBILER,
Poznań, śty Marcin nr. 66.

Drzewa owocowe

wszelkiego rodzaju, wysoko i niskopienne, szpalerowe itd. drzewa, konifery, róże itd. do zakładania i upiększania ogrodów, parków, alei poleca (1648)

A. Denizot,

św. Łazarz pod Poznaniem.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Zakładanie

wodociągów i rur gazowych w mieście,

wodociągi w gorzelniach, mączkarniach i cukrowniach, rury, kurki, wentyle i wszelkie artykuły do wodociągów potrzebne, studnie murywane i rurowe, pompy wszelkich konstrukcyj, ogrzewanie domów za pomocą ciepłej wody, budowę łazienek, wanny do kąpeli, tusze przenośne; aparaty do piwa (Bierdruck-Aparate), extintory przenośne i wszelkie prace hydrauliczne jak niemniej aparaty specjalne poleca

Zakład studniarsko-hydrauliczny

W. Ostrowski i Sp.

POZNAŃ, Wielkie Garbary nr. 5

Otworzenie nowej prenumeraty na (1500)

MAPE POGLADOWA

Królestwa Polskiego

ulożoną przez

J. Wojcicką.

Uwzględniając na dochodzące żądania Redakcy Inżynery i Budownictwa obniża na czas pewien cenę ostateczną mapy 36 marek i otwiera nową prenumeratę po 30 marek płatnych w dwóch ratach po 15 marek przy zamówieniu i przy odbiorze.

Prenumeratorem Inżynery i budownictwa korzystają z obniżenia prenumeraty do 25 marek, płatnych w dwóch powyższych ratach. Prenumeratę przyjmuję w Poznaniu skład A. Rosego w Bazarze. W Warszawie: Redakcy wszystkich pism tak odziemnych jako i tygodniowych jako też Redakcy Inżynery i Budownictwa (St. Szafarkiewicz) Warena 2.

Dr. Święcicki

b. pierwszy asystent kliniki ginekologiczno-poloźnicznej uniwersytetu w Erlandze,

Specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie

Młyńska ulica 16 pierwsze piętro

(róg ulicy Berlińskiej).

(1507)

Godziny ordynacyjne od 10 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Klinika w tym samym domu.

Rola proboszczowska w Ludzisku oraz kościelna w Markowicach

wydzierżawione będą od 1-go lipca 1885 r. na 18 lat. Termin licytacyjny odbędzie dnia 3 marca rb. w pomieszkaniu Ks. Proboszcza w Ludzisku pomiędzy godziną 1 a 4 po południu. Warunki dzierżawy wyłożone są u przewodniczącego dozoru Dr. L. Mieczkowskiego, Wielka Kołuda p. Amsee.

Dozór kościoła w Ludzisku.

Obrazki z modlitwą na odwrotnej stronie przedstawiające „Ojca ś. błogosławiacego śś. Cyryla Metodego“

podług obrazu znalezionej w podziemnej bazylice św. Klemensa w Rzymie, wyszły w mojej litografii. Cena 100 sztuk 1,50 fen.

Sprzedaje się także i w mniejszych ilościach. Pięniadze upraszam przesyłać markami poczt. dołączając 10 fen. na porto. Handlującym znaczny rabat. (1643)

Obrazy wielkości 47—63 cm. pięknie i okazale kredą rysowane, wyjdą w pierwszych dniach marca.

T. Szulc, zakł. litograficzny

Poznań, ul. Wrocławska 36.

Herbatę ostatniego sprzętu

Wyborny gatunek herbaty mieszanej polecam po 3,75 mkr. przy odbiorze najmniejszej 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).

Souchong II funt 4 marki.

Souchong III funt 3 marki.

(400)

Souchong i Pecco mieszana nr. I funt 9 marek.

Souchong i Pecco mieszana nr. II funt 6 marek.

Souchong i Pecco mieszana nr. III funt 4 marki.

(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt).

Pecco kwiat 9 marek.

Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki,

nr. II funt 2,50 mkr., nr. III funt 2 mkr.

Przy odbiorze najmniejszej 5 funtów dają rabat.

A. W. Żuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Wyprzedaż papierosów egipskich!

Mój zapas, jak wiadomo najlepszych papierosów egipskich, polecam tak długo jak zapas starczy (1562)

1000 sztuk za mkr. 35. — 100 sztuk mkr. 3,50

Bern. Mendelssohn,
4. Plac Wilhelmowski 4. handel cygar import.

W majątności Raszków

są od 1-go Jana r. b. następujące wsie do wydzierżawienia:

a) Raszków ze Skrzebową arealu 3033 morgi magdeburgskie incl. 262 m. m. łąk; tamże znajduje się młyn parowy i gorzelnia. Do objęcia potrzebny jest kapitał 120.000 mkr.

b) Drogoślów 1124 morg. m. 94 □ prz. incl. 62 m. m. łąk; kapitał potrzebny 35.000 marek. [1568]

c) Józefów 761 m. m. potrzeba do objęcia 25.000 marek.

Reflektanci winni się zgłosić do kasyera pana Czerwińskiego Raszków per Raszków.

Krótki zarys

HISTORI (1319)

Kościola katolickiego

napisal

X. Stachowski (ak).

(Wydanie II poprawione.)

Nabyć można w Księgarni Katolickiej.

Cena 2,25 mkr.

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu,

Stary Rynek No. 37.,

poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.

2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3. Dr. Rossa Balsam życia i esencya. usuwająca bólesci żołądka, niestrawności i bóle brzoła i herbata krew oczyszczająca po 75 fen.

4. Radlauera krapka i herbata krew oczyszczająca po 75 fen.

5. Radlauera esencya i masę na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 m.

6. Ruskim balsam spiritusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 m.

7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creamie na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonej Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaję (Blei-Orème).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej, (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyzutów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Nowe śledzie solone

połowu z 1884 r. w najpiękniejszym towarze, przesyłam w sładkach pocztowych około 10 funtów! — zawartość zagwarantowana 40—50 sztuk, za 3 marki franco za pobraniem zaliczki. (1343)

P. Brotzen.

Croeslin nad morzem Bałtykiem

Obw. Rej. Stralsund.

Pajaki kościelne

we wielkim wyborze poleca po tanich cenach (1634)

ZYGMUNT OHNSTEIN,

plac Wilhelmowski nr. 5.

Lampki

(1655)

do oświetlania sieni i kurytarzy, różnej wielkości podług przepisów policyjnych ma na składzie tanio

W. Richter, Podgórna ul. 14.

Poszukujemy

Nauczycieli dokładnie obeznanęj z językiem francuskim i muzyką na 1000 marek pensyi. (1659)

Koczorowski i Wiazłowski,
Wrocławska ul. 17.

Poszukują posad:

Rządca żon. bezd. z 24 lat praktyk. Rządzący kaw. i żon. (1662)

Ekonomi. pisarze, ogrodnicy.

Kucharze, borowi, włodarze.

Gorzelnicy także z kaucyą.

Owczarze z 9 i 14 let. świad. z jed. miej.

Gospodynje, kucharki, bony.

Nauczyc